



litteraria

Wasilij Rozanow 1856–1919

Był pisarzem antysystemowym, fragmentarycznym, tyleż precyzyjnym w wypowiedziach, co chaotycznym. Nikołaj Michajłowski dowodził jego „niechlujnej swobody”¹, jakby myśl uciekała od niego i nie chciała powrócić do logicznego nurtu zdania. Paweł Florenski w liście do Michaiła Łutochina pisał, że „W.[asilij] W.[asiliewicz] nie umie słuchać, nie umie się również kłócić, ale jak kobieta twierdzi swoje, a jak go przycisnąć do ściany, to oburza się i złości, ale oczywiście się nie poddaje”². Tę właściwą żywiołowi męskiemu apodyktyczność i charakterystyczną dla pierwiastka żeńskiego bezradność Henryk Paprocki zobaczył pod postacią „dwóch oblicz — buntownika i syna marnotrawnego oraz wiernego sługi”³. Podwójność oblicza i złożoność natury autora *Ciemnego oblicza* uzasadniał zaś mieszaniem się jego „zachwytu dla narodu żydowskiego z gwałtownym... antysemityzmem”⁴.

Publikowany tutaj esej *Europa i Żydzi* jest oczywistym przykładem „gwałtownego antysemityzmu” Wasilija Rozanowa. Swoją agresję wobec Żydów pisarz nazwał po jakimś czasie „przeniewierstwem”. W *Apokalipsie naszych czasów* napisał: „Błogosławię wszystko co wasze, choć miałem okres przeniewierstwa (nieszczęsna afera Bejlisa), kiedy przeklinałem was”⁵. I to „przeniewierstwo” starał

¹ Н.К. Михайловский, *О г. Розанове, его великих открытиях, его маханальности и философической порнографии*, w: В.В. Розанов, *Pro et contra. Личность и творчество Василия Розанова в оценке русских мыслителей и исследователей. Антология*, сост., вступ. ст. и прим. В.А. Фатеева, кн. 2, Издательство Русского Христианского гуманитарного института, Санкт-Петербург 1995, s. 349.

² П.А. Флоренский, *О В.В. Розанове (письмо М.И. Лутохину)*, w: В.В. Розанов, *Pro et contra...*, s. 316.

³ Н. Папроцкий, *Розанов провокатор*, w: W. Rozanow, *Ciemne oblicze. Metafizyka chrześcijaństwa*, przeł. H. Paprocki, Eneteia, Wydawnictwo Psychologii Kultury, Warszawa 2006, s. 9.

⁴ Tamże.

⁵ W. Rozanow, *Apokalipsa naszych czasów*, przeł. W. Krzemień, Łuk, Białystok 2006, s. 83.

się zmazać słowami: „Ani trochę nie wierzę we wrogość Żydów wobec innych nacji. [...] Niech będzie błogosławiony Żyd”⁶; „[...] słuszność jest po stronie Żydów, a nie po stronie Europy, jej cywilizacji i różnych innych cywilizacji”⁷.

Esaj — jako drukzwały — ukazał się w Sankt-Petersburgu w 1914 roku⁸, a więc w czasie, kiedy „sprawa Bejlisa”, Żyda oskarżonego o rytualny mord na trzynastoletnim uczniu kijowskim Andriju Juszczyńskim, była wciąż żywa w społeczeństwie rosyjskim⁹. Rozanow kilkakrotnie zabierał głos na ten temat, wiążąc — *per analogiam* — Menachema Bejlisa z Alfredem Dreyfusem i wyciągając z tego połączenia wnioski radykalnie uogólniające; pojedyncze głosy drukowane anonimowo na łamach „Nowogo Wriemieni” zebrał później właśnie w broszurę¹⁰, w której wylał cały swój jad i swoją rozpacz. Nie ulega wątpliwości, że jego słowa podsycane były przez ówczesną prasę nacjonalistyczną (czarnoseciną).

Zgodzić się jednak należy z Michałem Milczarkiem, że antysemitckie wystąpienia Rozanowa są marginalne, więcej jest w jego piarstwie uwag filosemitckich¹¹. Badacz słusznie neguje przekonanie Henrietty Mondry o Żydach jako „przedmiocie nienawiści” autora *Opadłych liści*¹². Stanowisko Mondry brało się może stąd, że np. w eseju *Europa i Żydzi*, pełno jest emocji, złych namiętności i wielkiego rozdarcia. I z tego może, że jak pisał Piotr Nowak: „Rozanow nie dbał o stylistykę wypowiedzi. Trajkotał jak zdarta płyta, skakał z tematu na temat — z ognia w płomień. Cokolwiek mówił — dla jednych mówił za dużo, dla innych za mało i raczej bez związku z przedmiotem rozmowy”¹³.

Przypominając dzisiaj słabo znany, „przeniewierczy” esej Wasilija Rozanowa, chcemy także zwrócić uwagę na jego „ciemne oblicze”.

Marian Kisiel

⁶ Tamże.

⁷ Tamże, s. 82.

⁸ В.В. Розанов, *Европа и евреи*, Тип. Т-ва А.С. Суворина, „Новое время” 1914, Санкт-Петербург.

⁹ Pokróćce tę kwestię analizuje P. Nowak, „Na początku Bóg stworzył Rozanowa...”, w: W. Rozanow, *Opadłe liście*, przeł. J. Chmielewski, I. Kania, wstęp P. Nowak, Biblioteka Kwartalnika Kronos, Warszawa 2013, s. X–XII.

¹⁰ Fragment od słów „Proces Dreyfusa dobiegł końca” do daty „wrzesień 1899” — „Новое время” 1899, 11 сентября, nr 8455 (pod tytułem *Europa i Żydzi*); *Judejczyści i jezuici*, „Новое время” 1913, 27 октября / 9 ноября, nr 13516; *Na progu 1914 roku*, „Новое время”, 1/14 января 1914, nr 13580.

¹¹ M. Milczarek, *Drzewo życia. Fenomen Wasilija Rozanowa*, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2016, s. 185.

¹² Tamże. Zob. Г. Мондри, *Василий Розанов, евреи и русская литература*, w: Е. Курганов, Г. Мондри, *Василий Розанов и евреи*, Академический проект, Санкт-Петербург 2000, s. 170.

¹³ P. Nowak, *Posłowie*, w: W. Rozanow, *Odosobnione*, przeł. I. Kania, P. Nowak, posłowie P. Nowak, Biblioteka Kwartalnika Kronos, Warszawa 2014, s. 156–157.



WASILIJ ROZANOW

Europa i Żydzi

Wstęp

Chwała Bogu, że Rosja nie jest już dzisiaj niewolnicą, która w milczeniu, pozbawiona swoich praw, leży u stóp pazernego czynownika, bez zasad, o tępych oczekiwaniach, ograniczającego wolność. Rosja jest dzisiaj „sobą”, i ta będąca „sobą” Rosja sprawi się z Żydem i z żydostwem, które zbyt pospiesznie uznało, że jeśli założy pętlę na szyi jej gazet i dzienników, to zadusi wszelki głos Rosji, cierpienie Rosji, ból Rosji, poniżenie Rosji.

...że już nikt nawet nie usłyszy tego głosu — narzekania Rosji, jej cierpienia, jej bólu, jej poniżenia. Ale naród rosyjski ma swój rozum, na który nie wpłyną gazety i dzienniki. Bez drukowanej wskazówki umie się rozeznac w otaczającej rzeczywistości. Umie ocenić „drukowaną demokrację” płaszczącą się przed „prześladowanymi bankierami”, „uciemnionymi posiadaczami lombardów”, „pokrzywdzonymi” handlarzami rosyjskim dobrem i wodzirejami rosyjską siłą roboczą. Minski¹, poeta i adwokat, powiedział mi w 1905 roku, w czasie strajków październikowych: „To oczywiste, że Żydzi są zdolniejsi od Rosjan i chcą siedzieć na fotelach w pierwszym rządzie” (dla niego życie było poniekąd teatrem, z aktorami i widzami, i dlatego w ten sposób wyraził swoją myśl). W dwóch szkolnych (prywatnych) zakładach Petersburga, gdzie uczniów i uczennic, Żydów i Rosjan, jest po połowie, Żydzi

¹ Nikołaj Minski (właśc. Wilenkin, 1856–1937), poeta, filozof, prawnik. W latach dziesiątych XX wieku był wspólnie z Rozanowem, Zinaidą Gippius i Dmitrijem Merezkowskim współtwórcą petersburskich spotkań religijno-filozoficznych.

już poczynili próbę pobicia rosyjskich kolegów, ale (zwłaszcza w jednym zakładzie) otrzymali dobrą „odprawę”. Jeden rozdarty chłopak wykrzyczał do mojego czternastoletniego syna:

– I co z tego! Żydzi i tak są bogatsi od Rosjan — i zwyciężą!

A innym razem:

– O Żydów upomni się Austria, Rosja zostanie rozbita i wtedy będziemy mieli wszystko, co chcemy.

To wydzieranie się czternastoletnich żydowskich chłopców odkrywa tajemnicę żydowskich rodzin, żydowskich salonów, żydowskich gabinetów. Pokazuje, jak „nas tam kochają”... Już im się marzy, ile wezmą na międzynarodowym rynku futer za skórę zabitego niedźwiedzia...

Ale, panowie! — niedźwiedź jeszcze nie został zabity, lecz buszuje po lesie. Długo drzemał w barłogu, ssał łapę. A teraz wasze okrucieństwo wobec potulnego, cichego, nikomu niewadzącego chłopca, Andriuszy Juszczyńskiego², obudziło go...

W.R.

P.S. We wrześniu 1899 roku, zaraz po zamknięciu sprawy Dreyfusa, miałem sposobność powiedzenia kilku słów w artykule *Europa i Żydzi*, skierowanych w naszą stronę, czyli w stronę chrześcijan i Europejczyków. Już wtedy sugerowałem „zmianę orientacji”, żeby na Żydów nie przenosić losu „Persów przed Macedończykami”. Artykuł ten, którego każde słowo można powtórzyć i dzisiaj, zamieniając tylko „Francję” na „Rosję”, przedrukowuję tutaj.

27 stycznia 1914

² Andrij Juszczyński (1898–1911), kijowski uczeń, o którego morderstwo został posądzony Menachem Mendel Bejlis (1874–1934). Rozprawa z 1913 r., która przeszła do historii jako „sprawa Bejlisa”, była ostatnim procesem, w którym Żydów oskarżono o rytualny mord. Sam proces stał się przyczyną potępienia carskiej Rosji przez państwa zachodnie za prowadzenie antysemickiej polityki. „Sprawie Bejlisa” Rozanow poświęcił wiele artykułów, które następnie przedrukował w książce *Обонятельное и осязательное отношение евреев к крови* (1914). Zob. В.В. Розанов, *Собрание сочинений*, t. 9: *Сахарна. Отношение евреев к крови*, под. общ. ред. А.Н. Николюкина, Москва, Республика 1998, s. 275–413. W *Rzeczach ulotnych* Rozanow również nawiązał do śmierci Andrija Juszczyńskiego w wybitnie antysemickich zdaniach: „Biedna Rosjo: cała będziesz Andriuszą Juszczyńskim. Właśnie po strasznej wojnie, od której samego początku dał się słyszeć skowyt i syk przez wszystkie łamy gazet: ‘żydowska równoprawność jako konieczny wynik wojny’, będziesz, Rosjo, doprowadzona pod długi nóż, ‘który tnie bez bólu’”. Zob. В.В. Розанов, *Собрание сочинений*, t. 2: *Мимолетное, 1915 г.*, под. общ. ред. А.Н. Николюкина, Москва, Республика 1994, s. 219.

Proces Dreyfusa dobiegł końca. Ale czy Europa dobrze rozpoznała smak tego gorzkiego, cierpkiego, zbutwiałego owocu, który żuła przez trzy lata i ledwo umiała go strawić? „Jeszcze dwa takie zwycięstwa — powiedział Pyrrus, pogromca Rzymian — i jestem skończony”³. Tak wiele stracił w bitwie. Tak wiele straciła Francja, że nawet śmiertelnym zagrożeniem dla całej Europy stała się dziwna sprawa kapitana-zdrajcy. „Kapitana” i „zdrajcy”; jakby jednych i drugich było mało na świecie; ich sprawy znają sądy, pochłania ich Lete, nie wzbudzając niczyjego zainteresowania i niczyjej ciekawości. Wszelako tym razem ten człowiek o wątpliwej reputacji i odpychającej karierze był... Żydem. Lete już nie była w stanie go przyjąć — rozwarły się podwoje sądu, runęły mury *Palais de Justice*, „sprawa” urosła do rangi losu niemalże całej Francji; w konsekwencji, drżąc, ma ona powód, by sądzić: „Jeszcze dwa lub trzy takie zwycięstwa — i jestem skończona”.

„Kto był niegodziwy, *jeden* Dreyfus czy *cała* Francja?” — okrutne pytanie, którego, jak się zdaje, nie postawiono między człowiekiem — powtarzam, o wątpliwej przynajmniej reputacji — i między wspaniałym krajem o tysiącletniej tradycji. — „Czy był, a zwłaszcza: czy jest *dzisiaj* Dreyfus zdrajcą Francji?” — oto o co należy pytać, dlatego, że pojawiła się „sprawa Dreyfusa”. A jeśli by tam w różnych „dossier”⁴, w „bordereau”⁵, wszystko było czyste, to czy Dreyfus i Żydzi będą wciąż rozpisywać się o „miłości do Francji” jako „swojej ojczyzny”, kiedy podjęli nieludzki wysiłek nie po to, żeby sprzedać Niemcom jakieś „plany mobilizacyjne”, ale żeby „rozbić samą Francję”, jak gracz rozbija bank. Nie udało się, lecz wysiłek był tak gigantyczny, że Francja zatrzeszczała w szwach. Oni, *ces Juifs*⁶, „kochają Francję”... „Uważaj, Francjo” — uważaj, Europo. To „pierwsze ostrzeżenie”...

„Zdrada” — wszyscy mówią „o zdradzie”, wszyscy się o nią spierają... „Nie było jej”, „nie została dowiedziona”, „nie ma dowodu winy”. Jakichże wam dowodów potrzeba, prócz samej *tej „affaire”*⁷, i czymże jest zdrada, jeśli nie „zbrodnią przeciw ojczyźnie”, „pragnieniem jej *sprzedania*”, „pragnieniem jej *zguby*”?! Ale cóż, „nie było zdrady Dreyfusa”, jest „zdrada żydostwa”; i nie było „szpiegowskiej sprawy”, była i jest, pozostaje w bardziej złożonym i bardziej uogólniającym sensie, w sensie najbardziej

³ Parafraza słów Pyrrusa: „Ἄν ἔτι μίαν μάχην νικήσωμεν, ἀπολώλαμεν” („Jeszcze jedno takie zwycięstwo i jesteśmy zgubieni”), zob. W. Kopaliński: *Słownik mitów i tradycji kultury*. Warszawa, Państwowy Instytut Wydawniczy, 1985, s. 953.

⁴ *Dossier* (franc.) teczkach

⁵ *Bordereau* (franc.) wykazach

⁶ *Ces Juifs* (franc.) ci Żydzi.

⁷ *Affaire* (franc.) afery

majestatycznym — „zbrodnia przeciwko państwu”, nie tylko dowiedziona i przez wszystkich zobaczona, ale i rzeczywiście uznana przez samych Żydów, tak czule kochających swoją ojczyznę trzy lata! Oto jak niebezpieczna jest zdrada, jakąż ma męczeńską podszewkę! Tak czy inaczej, zdarzyła się ciemna sprawa, lecz, niczego nie skrywając również w pełnym świetle dnia, *Francja jako kraj*, jako organizacja, jako administracja *spotwarzyła się bez litości*. To już prawdziwe „bicze Jeroboama”⁸, świszczące nad plecami najpiękniejszego i najszlachetniejszego z krajów europejskich. Nie wiemy, czy Dreyfus jest winny; widzimy wszakże Francję schwytaną, skompromitowaną jakimś służalczym sposobem kary. Tak biją Rasplujewów⁹, tak też bili Francję-pochodnię, przez długie lata pochodnię naszej cywilizacji. Pamiętacie nużącą chwilę, w finale komedii, kiedy narzeczony i bohater przyłapują się na oszustwie? Ta chwila rozciągnięta była na trzy lata (przecież to jest tortura), i pod butem oszukańczego podejrzenia targał się cały rząd. Sprawa i tak utonęła w ciemnej Lete; jest jednak jasne jak słońce, że Francja była trzy lata w położeniu *pragnącego się wykręcić i niemogącego się wykręcić z nieszczęścia Kreczyńskiego*¹⁰. Nigdy tak człowieka nie męczył, nie torturował człowiek. Oni, Żydzi... „synowie Francji”!

Synowie, tak bardzo kochający „swoją ojczyznę”, „swoją Francję”...

I jej bukowe lasy, jej Rodan, jej literaturę od Abelarda do Alfreda de Musseta, jej naukę od Benedyktynów do Pasteura. Przecież jest to wciąż *jedna Francja*, panowie, jedna *wraz z obecnym rządem*, niechby i biednym, nad którym Francuz *zapłacze*, a *nie zaśmieje się*...

Zaśmiać może się tylko *obcy*, który, słuchając „rządu”, sądzi, że w ogóle nie uderza we Francję.

*

Pytanie jest nie o to, kto bardziej światły, a o to, kto silniejszy. Oczywiście, że Francja jest światlejsza niż żydostwo. Przecież „sprawa Dreyfusa” była próbą rozbicia „moralnego banku”

⁸ Jeroboam — biblijny symbol bałwochwalstwa. Zob. 1 Krl 11,26; 12,25–33

⁹ Rasplujew — bohater groteskowej trylogii dramatycznej Aleksandra Suchowo-Kobyłina (1817–1903): *Małżeństwo Kreczyńskiego*, 1855; *Sprawa*, 1869; *Śmierć Tarelkina*, 1869, w której poddano ostrej krytyce sędowniczą biurokrację carskiej Rosji. Rasplujew to szuler, oszust, nędzna kreatura.

¹⁰ Kreczyński — tytułowy bohater *Małżeństwa Kreczyńskiego* Suchowo-Kobyłina.

Francji; stąd cała jej lepkość, trwałość i stąd też wszechświatowe nią zainteresowanie. Bardzo interesujący jest „sam” Dreyfus oraz „generał Boisdeffre”¹¹!. Tylko królami się nie zajmują; a śmierci imperatorowej austriackiej, także niewinnie zabitej, nie była dana nawet setna część uwagi, jaka dana była „niewinnie podejrzanemu Dreyfusowi”. Europa śledziła, kto komu rozbije bank, a ponadto o tak dziwnym charakterze, że została tam złożona sama dusza i życie graczy: najpiękniejszego kraju, najdawniejszego i bardzo dziwnego narodu! I gra była zadziwiająco dobrze wybrana: no, pobaw się, Żydzie — i nic żydostwo nie straci; „tak, pomyliliśmy się, jeden z nas jest oszustem i zdrajcą, ale we Francji pozostaje sto tysięcy godnych Izraelitów, naprawdę gorąco kochających swoją ojczyznę”. To w przypadku przegranej; a w przypadku wygranej? A w przypadku wygranej „rozbijał się moralny bank” wcale nie Gonza, Boisdeffre’a i innych, a właśnie *Francji* w samym jej sercu, w samym jej centrum. A stąd biegnie krew po wszystkich członkach, i jadowite ukąszenie w „sztab” paraliżowałby, oczywiście, samo ciało kraju i „ukochanej ojczyzny”. Pozostawmy kwestię „światłego ducha” żydostwa i zwróćmy się do ich siły.

Siła ta tkwi w wytrwałości i solidarności. Przekazywano nam tej zimy, że kiedy jedna z odeskich gazet próbowała przez chwilę być „przeciwko Dreyfusowi”, to nazajutrz mnóstwo Żydów wybiegło z domu na ulicę i, manifestując swoje niezadowolenie, rwało na strzępy dopiero co otrzymane numery tej gazety. Paryż — Odessa nie są na wyciągnięcie ręki. Tak więc „sprawa Dreyfusa” kilka razy przycichała. Cóż to zresztą za „sprawa”; absolutnie — brudna sprawa, brudny jest jej temat, a człowiekowi daleko do cherubina. Przypomnijmy Nowikowa i Radiszczewa¹²: czy to tacy ludzie? — i także „siedzieli niewinnie”. Powiedzieliśmy, że „sprawa Dreyfusa” ucichła. Lecz w tym czasie, kiedy tyłu niewinnych cicho zginęło, a cała historia więzień Tower i Bastylii jest historią cichej zguby człowieka, „swoi” nie dali zginąć podobnemu do anioła kapitanowi. Badamy *siłę* żydostwa i wskazujemy na jej *wytrwałość*. Żydów nie jest wielu, raptem siedem milionów. Persów było znacznie więcej niż Macedończyków; lecz Macedończycy szli „falangą”, to znaczy „świnią” (forma szyku bojowego), i rozcinając gromadę, chmarę — tym Persów zwyciężali. Tajemnica Żydów

¹¹ Raoul François Charles Le Mouton de Boisdeffre (1839–1919), generał Armii Francuskiej.

¹² Nikołaj Nowikow (1744–1818), pisarz doby Oświecenia, założyciel pisma „Truteń”, w którym krytyce poddano rządy Katarzyny II; skazany na piętnaście lat twierdzy, zwolniony po czterech latach. Aleksandr Radiszczew (1749–1802), pisarz i filozof doby Oświecenia, występujący przeciw despotyzmowi. Po opublikowaniu (anonimowo) *Podróży z Petersburga do Moskwy* osadzony w twierdzy Pietropawłowskiej, a następnie skazany na śmierć; Katarzyna II zmieniła tę karę na dziesięcioletnie zesłanie.

polega na tym, że w *powiązaniach* są podobni do kondensatora ładującego się elektrycznością. Dotknijcie go cienką igłą, a cała siła, cała elektryczność, zebrana w depozytariuszu-kondensatorze, wyładowuje się w miejscu ukłucia szpilki. W Paryżu mieszka trzy miliony Francuzów, ale przecież Żydów *tam tyle, ile na kuli ziemskiej* — siedem milionów; w Wilnie jest około czterdziestu tysięcy Rosjan, a Żydów w Wilnie tak samo siedem milionów. I, oczywiście, Żydzi zwyciężają w Paryżu równie łatwo, jak w Wilnie.

„Pierwsze ostrzeżenie”, jakie Europa otrzymała za sprawą Dreyfusa, pokazuje, że jeśli Europa nie odbuduje się w swoich szeregach, jeśli pójdzie w ten sam nieporządek — „po persku”, „brodząc w ciemności” — to najpewniej zostanie pożarta przez żydowską „świnię” i straci wszystko, jak Persowie przed Macedończykami. Istota leży w ideologii społecznej; u nas — „każdy za siebie”, „Bóg za wszystkich”; u Żydów — „wszyscy za jednego” i dlatego, prawdopodobnie, „Bóg” jest u nich dokładnie „za wszystkimi”. Jesteśmy podzieleni; oni zaś nie tylko są połączeni, ale także zjednoczeni. U nas zjednoczenie jest frazesem, u nich faktem. Powiedzcie, proszę, czy prasa francuska wspierała francuski sztab generalny tak samo, jak odescy Żydzi Dreyfusa, to znaczy tak samo apriorycznie, tak samo „w ciemno”, aż do „ostatecznego wyjaśnienia”? Właśnie tej gotowości „uprzedniej”, „a priori” do obrony „swojego” — tego pięknego „muru” świadomości narodowej — nie było we Francji i takiego „muru” nie ma też nigdzie w Europie. — „Mówią, że w biurze są oszuści”... „Ciekawe”... Pragnienie plotek, pragnienie złości, te uczucia „damy tylko miłej” i „damy miłej pod każdym względem”¹³ — które zjadały się nawzajem i zjadały wszystkich swoich znajomych z powodu jakichś perkali, tkanin — te naprawdę godne pogardy uczucia, oczywiście, załamały się jak wiosenny lód przed żydowską „świnią”, która z Wilna do Paryża parła w jeden punkt.

Parła i... prawie dotarła. Uważaj, Europo, twój lód jest cienki, wzmocnij lód!

wrzesień, 1899.

Judejczycy i jezuici

W historii niejednokrotnie zdarzało się tak, że *drobny i prywatny fakt, fakt w istocie rzeczy lokalny* — zyskiwał nadzwyczaj szybko

¹³ „Чувства 'дамы просто прекрасной' и 'дамы прекрасной во всех отношениях'” — aluzja do *Martwych dusz* Mikołaja Gogola, tom 1, rozdział 9.

największą moc, ponadlokalne rozszerzenie i przynosił znaczące rezultaty. Tak od drobnej iskry eksplodują składy prochu, „Moskwa spłonęła od groszowej świeczki”¹⁴; a żeby przejść od pogłosek do określonych faktów historycznych pokażę, że niechęć administracji zakonu jezuitów do dobrowolnej zapłaty rachunków jednej francuskiej firmie handlowej stała się przyczyną tego, że „statuty zakonu” zostały skierowane przez francuskiego ministra do rozpatrzenia przez sąd; zostały w nich ujawnione paragrafy antymoralne i antyspołeczne, i „zdemaskowany zakon” został wygnany z Francji i równie szybko ze wszystkich oświeconych krajów Europy. Inny przykład — znamienite „indulgence” Tetzela¹⁵, „odpuszczającego za pieniądze grzechy człowieka” z takim szczególnym bezwstydem, jaki jeszcze nie zdarzył się nigdy dotąd, co wywołało oburzenie Lutra, który podniósł się na sam Rzym i na całe papieżstwo, i doprowadził do oderwania się Niemiec, a później całej zgermanizowanej Europy od katolicyzmu. Tu, właściwie, małe i lokalne zdarzenie stało się *przyczyną*, a zrodzone z niej olbrzymie konsekwencje dlatego były tak olbrzymie, że ten mały fakt, można powiedzieć, miał swoje miniaturowe ujęcia wszędzie, miał miriady¹⁶ podobnych sobie drobnych faktów, rozrzuconych po całym kraju, czy też po wszystkich krajach Europy. Jezuita zasadniczo „nieuczciwie się rozliczali”, i nie tylko w handlu, i nie tylko we Francji; oni *falsyfikowali* moralność, *falsyfikowali* chrześcijaństwo i *zniekształcili* nauczanie Jezusa Chrystusa. „Indulgence” sprzedawał nie sam Tetzel, papieżstwo w ogóle obchodziło się nieładnie i z pieniędzmi, i z sumieniem, i z narodami z tej strony Alp. Wszyscy zobaczyli, że w „katolicyzmie” zawiera się nie tyle chrześcijaństwo, ile „rzymska religia” i znany egoizm arcykapłanów, polityczny i finansowy. Europa otworzyła oczy. I to otwarcie oczu, które zobaczyły w Europie rozpowszechniające się wszędzie zło — zło *zastarzałe* i od dawna męczące wszystkich — dało wielkie wyniki.

Tym wielkim wynikiem było oswobodzenie Europy od bezgranicznego *autorytetu papieżstwa* w jednym wypadku, i od misternej *jezuickiej sieci* w drugim. Nie zapomnijmy, że również papieże byli mecenasami sztuki, patronami poetów, artystów i uczonych; pracował dla nich Rafael i Michał Anioł. A jezuita

¹⁴ Słowa najczęściej przypisywane Iwanowi Turgieniewowi (*Ojcowie i dzieci*, 1862), choć już Michaił Lermontow w *Wadimie* (1832–1837) przytacza je jako stare przysłowie.

¹⁵ Indulgentja — odpuszczenie win, odpust. Johann Tetzel (ok. 1460–1519), dominikanin, inkwizytor Polski, jeden z najsłynniejszych sprzedawców odpustów. Przypisuje mu się powiedzenie: „Gdy tylko złoto w misce zadzwoni, do nieba jakaś duszyczka pogoni”.

¹⁶ Miriada — ogromna liczba czegoś.

pokryli Europę siecią szkół, które były nie tylko najliczniejszymi, ale i z korzyścią dla sztuki nauczania pierwszymi w Europie.

Tak więc mieli wielkie zasługi kulturalne; mieli bardzo wiele „w ogóle”... Ale oprócz „w ogóle” trzeba też mieć i „w szczególności”; oprócz patronowania Rafaelowi — trzeba honorowo rozliczać się za kupiony towar.

Zaczyna się trzecie oswobodzenie Europy, być może najbardziej męczące i najtrudniejsze, lecz absolutnie konieczne — od Żydów; od *semityzacji* europejskiego ducha, europejskich literatur, całego europejskiego składu życia, całej tak zwanej „europejskiej kultury”. I „sprawa Bejlisa”, która swoją nazwą przykryła krwawą „sprawę młodzieńca Juszczyńskiego”, jest tylko impulsem, z którego, niczym huragan, rozwija się kolosalny ruch — oswobodzenie od semityzmu. Rola Żydów w kulturze jest podobna do roli jezuitów w chrześcijaństwie, a sami Żydzi i w swojej prywatności, i w statutach swojego życia całkiem podobni są do jezuitów z ich tajemną i wszechmocną organizacją. Tak samo są przymilni i pochlebcy, tak samo wszędzie przenikają lub wpełzają; tak samo zagarniają wszystko dla siebie, jak zagarniali jezuita; mają taką samą elastyczną moralność i tak samo w tej moralności odpuszczają „swoim” ich tajne statuty, i są bezwzględni wobec *obcych*, jak to było u jezuitów. W ogóle, powinowactwo i bliskość Żydów z jezuitami są porażające. Znajdujemy paralelizm na wszystkich liniach ducha i organizmu. Również — w samym ziarnie. Ziarnem tym służy bezwzględny, absolutny egoizm czarnego „ja”, które wcale nie liczy się z nikim i z niczym, prócz *siebie*, i obraca każdą inną postać i każdą inną instytucję, a w konsekwencji wszystkie obce narody na swoją ofiarę, na swój „żer”.

Żydzi rzeczywiście pospieszyli się, wytynęli, poplątali i upadli. Za bardzo zaufali cynicznemu środkom — wykupieniu całej prasy w Europie, wykupieniu i przekupieniu również całej prasy rosyjskiej. Licząc na sukces, dumnie się wyprostowali i nieostrożnie otworzyli: i wszyscy w Rosji zobaczyli, a wkrótce również w całej Europie zobaczą, czarne ciało i czarną duszę żydostwa. Istota tkwi w bezwzględnym egoizmie, w poświęceniu wszystkiego ofierze jedyne, rodowego, narodowego „ja”. Potrzebują od nas, Niemców, Francuzów kosmopolityzmu i uniwersalizmu; nawet nie jedzą z nami jednej strawy, i jest to u nich nie sprawa prywatna, ale *narodowa*; „nacjonalizm” i narodowe statuty Żydów, wprowadzając słynne odtąd „koszerne mięso”, surowo zabraniają wszystkim „swoim” jeść razem z chrześcijanami zupę z tej samej miski, sięgać razem z chrześcijanami po mięso z tej samej patelni — z tymi „oświeconymi” Francuzami, z tymi Francuzami

„republikanami” i z „rosyjskimi braćmi”... To oczywiste, że ani europejskie „oświecenie”, ani europejskie „republiki”, ani „rodzime rosyjskie braterstwo” nie jest im potrzebne; i oni w nim lawirują i ślizgają się w nim, ale się do niego nie przyklejają.

Mówimy o masie, o jądrze żydowskim, nie licząc „pośrednich” i „przechodnich” form. Ale i w ostatnich żyje i nie może nie żyć czarny odbłysek całkiem starego ducha. Na samym denku najbardziej wykształconego Żyda leży ukryte uczucie: „Rosja przecież *przeminie*, a Żydzi *pozostaną*”. Przykłady Egiptu, Grecji, Rzymu nie mogą poskutkować.

Przed nami, Rosjanami, i również przed całą Europą otwartą się po prostu narodowe horrory judaizmu, na przykład w tym elementarnym nauczaniu o „gojach”. Chłopcu czy dziewczynce w wieku siedmiu, ośmiu, dziewięciu czy dziesięciu lat rodzice wmawiają, rabin wmawia, *dobrem religii swojej wmawia*, że wszyscy Rosjanie i Francuzi są w ogóle tak „nieczyści”, że jeść z nimi z jednego talerza to to samo, co jeść z jednej miski z psem czy kotem; że Europejczycy to nawet nie ludzie, a *zwierzęta*. To są *precyzyjnie* zapisane we wszystkich rękopisach i w niezliczonych drukowanych egzemplarzach Talmudu twierdzenia, paragrafy, prawa, zasady, poglądy moralne. Od tego wmawianego im przez „religię” poglądu nie odżegna się ani jeden Żyd; ani jeden nie powie: „Tak *nie* jest!” Nigdy podobnie potwornego nauczania nie znała żadna religia na świecie i żaden naród. O tym wszystkim Europejczycy również wcześniej coś wiedzieli, lecz wiedzieli jak gdyby z oddalenia, głucho, w sposób nieokreślony; Żydzi nie opowiadali, a Europejczycy nie byli ciekawi. I nagle to wszystko *odstłoniło się w procesie Bejlisa*; a setki gazet w tysiącach arkuszy *obwieściły o tym całym milionom Rosjan*. I cokolwiek by twierdziła przekupna, pozyskana i zwodząca prasa, rosyjska i zagraniczna, czytelnicy mają swój rozum, i wszyscy rozumieją, że dla narodu z takimi potwornymi zasadami właściwie *nie ma miejsca pośród Europejczyków*, że o ile kochamy „historię” i „kulturę”, o tyle nie ma miejsca wśród nas dla tego typowo antykulturalnego i typowo antyhistorycznego narodu. Albowiem w ziarnie historii i kultury spoczywa szacunek człowieka do człowieka i miłość człowieka do człowieka. Tu główny przepis życia: „Nie jesz z Europejczykiem” — głęboko i dotykalnie przemawia do każdego, codziennie, powszechnie. „Europejczyk jest *paskudnikiem*”, i powinieneś odnosić się do niego jak do „*paskudnej istoty*”, to znaczy przyrodniczo, powinieneś nim pogardzać i go nienawidzić. I to mówi się już dzieciom siedmio-, ośmioletnim, mówi się w każdej żydowskiej chałupie. Z każdym „koszernym kęsem” Żyd niejako

przełyka „spisek” i „przysięgę” przeciwko rosyjskości; żeby powiedzieć dla wszystkich zrozumiałym językiem — przełyka „odezwę do pogromu Rosjan”, która nie jest czytana i odrzucana, ale trawiona w jego żołądku i wraz z krwią wchodzi w ciało i kości Żyda, w krew Żyda, do mózgu Żyda. Cicha i przymilna, właściwie jadowna nienawiść do Rosjanina, Niemca, Francuza, Anglika, do wszystkich — oto czym jest statut i dogmat, i religia o „gojach” — o czym wszyscy wiedzieli tylko głucho i z oddalenia, ogólnie i smutno. Teraz wszyscy to dokładnie *prze czytali*. Oni też paskudzą wszystko, do czego się odnoszą — każdy dom, do którego wchodzi, każdą rodzinę, do której się wkradają, każdą szkołę, do której ich wpuszczają; a przede wszystkim i wyraźniej niż wszystko inne zbrukali naszą kiedyś zdrową, piękną, „naturalną” literaturę swoimi śmierzącymi „poszukiwaniami Boga”, „walkami z Bogiem”, „Bogotwórstwami”, dekadentyzmami, symbolizmami i wszelką słowną margaryną, i wszelkim myślowym onanizmem¹⁷. „Goje” to „gadzin” i „wszystko u nich jest ohydne”: to takie zespolenie dogmatów, których nie da się rozerwać. Ale u *nas* — te liczne dogmaty nie urzeczywistniają się, a u nich owo „nie siadaj przy jednym stole z Europejczykiem” zostało zaszczerpione już w dzieciństwie, od dzieciństwa weszło w krew i przeszło u dorosłego w nawyk, w manierę, w jedyną umiejętność życia i funkcjonowania wśród Europejczyków. Oni nie umieją nie zepsuć tego, co od urodzenia uważają za „nieczyste” i „paskudne”...

Jakże niewinne i czyste wydają się nam zasady jezuityzmu w porównaniu z zasadami judaizmu!

1913

Żydzi i „trefne chrześcijańskie królestwa”

Ukrywając lub przemilczając fakt, że sami Żydzi naprawdę kłaniają się Molochowi swojego nacjonalizmu, że poza nacjonalizmem wcale nie mają innych pożywnych korzeni duchowych, a nawet samego „Boga”, Istoty Uniwersalnej i całkowicie ludzkiej (istnieje dla nich bowiem wyłącznie „Bóg żydowski”, w najmniejszym stopniu niemartwiący się o inne narody, a nawet do wszystkich innych narodów wrogo nastawiony), Żydzi w tym samym czasie poniżają, wyśmiewają i na wszelkie możliwe sposoby wyzerają

¹⁷ Rozanow jako uczestnik petersburskich Zebrań Religijno-Filozoficznych, na których prezentowali swoje poglądy m.in. Zinaida Gippius, Dmitrij Miereżkowski, Walentin Tiernawcew, Nikołaj Minski, występuje tu nie tylko przeciwko symbolizmowi i dekadentyzmowi, ale także przeciwko religijnym poglądom umysłowym modernizmu rosyjskiego — bogoiskatelstwu i bogostroitelstwu.

narodowe uczucie, świadomość własnej historii i państwową dumę Francuzów, Niemców, Rosjan. W szczególności jako postaci literackie, podrzędni dziennikarze i współpracownicy gazet pozbawieni talentu, ale przytłaczający liczebnie, a także jako członkowie francuskiego społeczeństwa, społeczeństwa niemieckiego, społeczeństwa rosyjskiego, bezustannie wyśmiewają się z „narodowych uprzedzeń”, milcząc o „koszernym mięsie” swojego narodu, które uniemożliwia każdemu Żydowi siedzenie przy tym samym stole z Niemcem, Francuzem czy Rosjaninem. Z wyjątkiem rzadkich przypadków Żyd nigdy nie poślubi Rosjanki, a Żydówka nigdy nie poślubi Rosjanina. W ogóle, odwołując się do katolickiego języka prawa małżeńskiego, „oddzielenie od stołu i oddzielenie od łoża” ze wszystkimi narodami na świecie jest samą istotą judaizmu od czasów starożytnych po współczesność. Nawet ukończywszy szkołę średnią i uniwersytet, Żydzi i Żydówki bardzo mocno i bezwładnie trzymają się tej linii, poddając się niepokonanej presji czterdziestu wieków ich historii. Jeśli więc chodzi o zwykłych ludzi, to w ogóle nie ma tu małżeństw mieszanych, tu dzieje się tylko ich judejskie „koszerne małżeństwo” i niedopuszczalne jest „małżeństwo trefne” z kimkolwiek obcym. Jest to zrozumiałe ze względu na nauki ich rabinów i dogmat Talmudu o nieczystości wszystkich nie-Żydów. Małżeństwo, które zostało zawarte formalnie z chrześcijaninem lub z chrześcijanką, przez rabinów uważane jest za „nic”; uważa się je nie za małżeństwo z człowiekiem, ale za współżycie z bydlęciem, a jego zdradę przez Żyda-męża lub Żydówkę-żonę uważa się nie za występki, nie za cudzołóstwo, ale za cnotę i święty czyn. Porzucając bowiem chrześcijańskiego męża lub chrześcijańską żonę, Żyd i Żydówka wracają tylko do stanu swojej judaistycznej „czystości” i wyłącznego „wybrania przez Boga”. Czyż można sobie wyobrazić coś bardziej potwornego w sensie aspołeczności! Czy możemy mówić o jakimś „pokojowym współżyciu” z podobnym narodem? Ta „harmonia”, do której dąży historia świata, z Żydami zawsze jest kakofonią. Żadna „muzyka” nie udaje się i nigdy udać się nie może. Nie może zaś udać się dlatego, ponieważ całym swoim duchem, który tak całkowicie łączy się ze statutami życia, Żydzi zasadniczo zaprzeczają lub zasadniczo nie rozumieją „uniwersalności” lub ogólnoświatowości. Każdy Żyd, który wstąpi na pole sympatii do świata, choćby tylko ideologicznie i filozoficznie, zostaje poddany synagogalnemu „cheremowi”¹⁸, to znaczy uważa się jego duszę za straconą, a jego ciało i życie podlega zniszczeniu, zabiciu. I taka osoba albo zostaje zabita, albo czynione

¹⁸ Klątwa, anatema nałożona przez sąd rabinacki na Żyda.

są ze strony „społeczności Izraela” ruchy, żeby ją zabić. Znana jest słynna sprawa holenderskiego filozofa Spinozy, który po tym, jak został na niego nałożony „cherem”, kilkakrotnie narażony był na utratę życia ze strony ciemnych fanatyków. Ale to nam wydają się oni „fanatykami”, bo w swojej wspólnocie działali „zgodnie z prawem”. Można o tym przeczytać we wszystkich biografiach Spinozy i we wszystkich gruntownych kursach filozofii. Czyż można wyobrazić sobie starożytnego Greka, którego z powodu *filozoficznego zainteresowania* perską religią Zoroastra rodacy chcieliby uśmiercić; czyż można wyobrazić sobie Niemca, którego luterkański konsystorz wykluczyłby z kościoła i „skazał na śmierć” za ciekawość i zainteresowanie rosyjskimi kronikami? Wyobraźmy sobie wszystkich pastorów Berlina, Szczecina, Hamburga i Petersburga, jednogłośnie krzyczących i przeklinających Niemca Schlötzer¹⁹ jedynie za to, że wydał swojego *Nestora*, albo Dala²⁰ za to, że zbierał i zapisywał rosyjskie przysłowia i rosyjskie gwary?! Gdy tylko podamy te przykłady i analogie, wszyscy zrozumieją, dlaczego Żydzi są narodem niezdatnym do wspólnego zamieszkania, dlaczego przez czterdzieści wieków są narodem antykulturowym i antyhistorycznym. Tutaj leży przyczyna, dlaczego ich ostatecznie wygnano zewsząd, ze wszystkich krajów i z wszystkich narodów — i dlaczego powstał zarówno fakt, jak i legenda o *Juif errant*²¹; nie łączą się bowiem z ani jednym narodem i plemieniem, jak nie łączą się woda i olej; wszędzie trwają tylko „w sobie”, ze względu na niezachwiane czterdziestowiekowe zasady swojej religii i, jednocześnie, bytu swojego; oddzieleni od wszystkich ludzi w „stole” i „łozu”, pozostają w swojej znamienitej doktrynie o „koszerze” i „trefie”. „Zjeść rosyjską strawę” znaczy dla nich tyle, co się „pokalać”; ożenić się z *Rosjanką* znaczy tyle samo, co ożenić się z *psem* czy *krową*. Jest to absolutnie dokładne nauczanie ich prawa, ich Talmudu, bezwzględnie przestrzegane w ich codziennym życiu. Na tym polega osobliwość i okropność judaizmu, że ich religia jest jednocześnie nauką o życiu codziennym; że „religia” i „oddawanie czci Bogu” jest ich nieogarnionym *Domostrojem*²².

¹⁹ August Ludwig Schlötzer (1735–1809), niemiecki historyk, autor książek o Rosji, którego prace wpłynęły na historiografię rosyjską drugiej połowy XVIII–XX wieku.

²⁰ Władimir Dal (1801–1872), rosyjski z wyboru (ojciec był Duńczykiem, matka Niemką), pisarz, etnograf, leksykograf, autor czterotomowego słownika języka rosyjskiego (*Толковый словарь живаго великорусскаго языка*, 1863–1866) i zbioru przysłów (*Пословицы русского народа*, 1861–1862).

²¹ *Juif errant* (franc.) Żyd Wieczny Tułacz

²² *Domostroj* — zabytek literatury staroruskiej z początku XVI w. będący zbiorem przepisów obyczajowych i prawnych, regulujących życie rodzin bojańskich i kupieckich oraz ich stosunek do cara i religii. Tu słowo użyte w znaczeniu: skład zasad.

Wszelako, wchodząc do naszych domów i naszych rodzin jako znajomi i jako przyjaciele, Żydzi zawsze przynoszą z sobą przyميلną i przebiegłą „ogólnoludzką twarz”, śmiejąc się z „narodowych przesądów”, w *istocie* — *tylko z naszych*. Że my, Rosjanie i chrześcijanie, jesteśmy dla nich wszyscy „tref”, brudni, nieczyści i niepotrzebni ani Bogu, ani ludziom; oni nad tym się nie rozwodzą, oni nas tylko uczą i sugerują swoją nieprzezwyężoną hipnozą, że czymś „trefnym” i niegodnym jest nasz rząd, że brudnym „tref” w Polsce jest jej stara szlachta i ciemni księża, że tak samo „tref” jest niemiecka rodzina filisterska i niemieckie cnoty rodzinne lub niemiecka wiernopoddańcza miłość. Taki sarkastyczny śmiech ze wszystkiego, co europejskie, i ze wszystkiego, co chrześcijańskie, ogarnął poezję i prozę Heinego, tego dowcipnego a jednocześnie intymnego przedrzeźniacza, nihilisty i cynika. Śmiech Woltera był głęboko zdrowym śmiechem w porównaniu ze śmiechem Heinego, który tak mocno zatrzał ducha europejskiego. Ale ten śmiech i sarkazm Heinego bez żadnej sankcji, bez niczego pozytywnego — sący się w drobnych i brudnych formach z każdego żydowskiego wersu, z każdej żydowskiej gazety, z każdego żydowskiego wydawnictwa. Wracając do tego, czym jest ten nieustanny śmiech ze wszystkiego, co europejskie i chrześcijańskie, jego pełne wytłumaczenie znajdziemy w tym, że jest to literacka przeróbka ich słynnego nauczania o „trefie”. Tajemnica i rozwiązanie leży w tym, że wszystko, co „europejskie i chrześcijańskie”, jest skazane przez Boga, ich „izraelskiego Boga”, na wymarcie, zniszczenie, degenerację i rozkład. Bezustannie gnoić Rosjan, bezustannie gnoić Francję, wygryzać wszystko, co u Niemców „staronemieckie” — to prawie fizjologiczne prawo Żydów, które przeszło w stadium nieuświadomionego nawyku. Oprócz „ichniego żydowskiego”, tego wszechświatowego „koszera”, wszystko pozostałe jest „przeklęte” i „tref”, „niezdatne do użytku”. To wyjaśnienie „złego rządu”, w *istocie* „rządu trefnego”, jest takie samo w monarchistycznej Rosji i republikańskiej Francji. I „republika” jest *tref*, ponieważ jest „nie nasza”, ponieważ jest to „republika *gojów*”; tymczasem i monarchia będzie „koszer”, jeśli królem czy prezydentem objawi się gdzieś Sołomon Sołomonowicz. Nie ma ani jednej żydowskiej krytyki Żyda Disraeli-Beaconsfielda²³, ponieważ jest on „koszer” i „nasz”; a na Bismarcka²⁴, który wcale nie jest mniejszy niż Beaconsfield,

²³ Benjamin Disraeli, hrabia Beaconsfield (1804–1881), brytyjski polityk i pisarz, członek Partii Konserwatywnej, pierwszy i jedyny premier pochodzenia żydowskiego, dwukrotnie kierujący rządem Wielkiej Brytanii (1868, 1874–1880).

²⁴ Otto von Bismarck-Schönhausen (1815–1898), jeden z najwybitniejszych polityków europejskich wieku XIX, zwany Żelaznym Kanclerzem, konserwatysta, premier Prus (1862–1890) i pierwszy kanclerz Rzeczy Niemieckiej (1871–1890).

zostały wylane wszystkie żydowskie jady niezliczonych gazet i parlamentarnych oratorów. Problem w tym, że powinno być „my” i „nasze” — o *niczym innym* nie ma mowy; nie ma mowy o cnocie, o rozsądku, a już najmniej o chrześcijańskiej czy europejskiej korzyści. Ale ten niepohamowany i nieodparty napór żydowskiego zuchwałego chichotu nad wszystkim, co stare w Europie, nad wszystkimi europejskimi świątyniami, nad wszystkimi europejskimi modlitwami i westchnieniami, nad naszą starą poezją i krzyżem — to jest wkradnięcie się do literatury ich nauki o „trefnym” i „koszernym”, „brudnym” i „czystym”, którą przez czterdzieści stuleci nasycane były wszystkie żydowskie chaty, z odwiecznym przykazaniem: „nie jedz z Persem”, „nie jedz z Grekiem”, „nie jedz z Rzymianinem”, „nie jedz z Hiszpanem”, „nie jedz z Francuzem”, „nie jedz z Niemcem”, „nie jedz z Rosjaninem”. Z *nikim* „nie jedz” i „nie żeń się”, albowiem oni są *nieczyści* i są *gojami*. Z nikogo nie można zmyć czterdziestu wieków; czterdzieści wieków jest silniejsze niż jakakolwiek indywidualność.

Co to jest? I czym jest w porównaniu z nim blade i bezsilne nuczanie jezuitów i statuty zakonu jezuitów? To są — kwiatki, u Żydów zaś mamy „jagody”. Każdy Żyd i, jeśli mogą tak powiedzieć, każdy „Gruzenberg”²⁵, każdy „Ginzburg”²⁶ i „Rotszyld”²⁷ jest „papieżem” zdrowia samoświadomości, „wybrania” przez Boga. I te miriady „papieży”, którzy osiedlili się w Europie, naciskają na nią jak żeliwny słup na pierś człowieka.

I Europie ciężko się oddycha. Dławią ją potężne pierścienie Izraela. On już wszystko oblepił wekslami, książkami, gazetami. Dusi kogo może i mami tych, na których jeszcze nie może naciskać. W szczególności oszukuje nasze dzieci — w szkole, na uniwersytecie. Nasza nieszczęśliwa, pozbawiona kręgosłupa młodzież jest już przesiąknięta słodką trucizną żydowskiej hipnozy, pochlebnej, intymnej i naśmiewającej się z „innych”. Nieszczęsny „goj” lub „gojka”, mając siedemnaście czy dwadzieścia lat, nie rozumieją, że są wyłącznie „gojami” i że są „wstrętni” dla mówiącego z nimi Żyda i Żydówki; wierzą z ufnością, że Żydzi „krytykują” ich trefny rząd, ich trefną politykę i całą trefną ich historię tylko z pozycji „ogólnoludzkiego uczucia”.

²⁵ Aluzja do nazwiska Oskara Osipowicza [Izraela Josifowicza] Gruzenberga (1866–1940), rosyjskiego prawnika, nazwanego przez współczesnych „advokatem Żydów” (*Еврейский защитник*). Był jednym z obrońców Bejlisa w procesie o morderstwo rytualne, a jego sześciogodzinna mowa, w której bronił oskarżonego, przekształcała się w obronę narodu żydowskiego i jego religii. Gruzenberg uczestniczył także w wielu innych głośnych sprawach, m.in. Dawida Blondesa, oskarżonego o mord rytualny na katoliczce.

²⁶ Aluzja do popularnego nazwiska żydowskiego, a być może także do Aszera Ginsberga (1856–1927) czołowego filozofa ruchu syjonistycznego.

²⁷ Aluzja do nazwiska międzynarodowej rodziny żydowskiej związanej z bankowością i finansami, która w XIX wieku nie tylko wkroczyła do historii świata, ale także zajęła w niej czołowe miejsce.

Czym dla Żydów są nasze krucjaty? Co żydowskiej duszy mówi nasze cierpienie pod jarzmem mongolskim? To śmiech, a nie smutek. Co mówi im czyste imię Puszkina, ludowe imię Kolcowa? I tak to wszystko splugawia, albowiem *każde europejskie światło jest dla nich ciemnością*, tak samo jak oni ze swym „mięsem, którego nie można jeść”, są dla nas potwornym *curiosum* i całkowitą, i również niezrozumiałą, ciemnością.

I nie będzie światła w Europie, dopóki nie skryje się za horyzontem ten okropny mrok. Dzisiejsze zawołanie Europy: „w stronę światła!” ma jedyne tłumaczenie: „wyzwolimy się od plemienia o potwornych zasadach życia”. Nie potrzebujemy go, nie potrzebujemy!! — ani jako sąsiada, ani jako współlokatora! „Nie potrzebujemy *małżeństwa*” — to oni powiedzieli jako pierwsi i powtarzają sobie przez czterdzieści stuleci. To ich zasada, to ich słowo. Niech się tak stanie.

1913

Na progu 1914 roku

Odchodzący do wieczności rok 1913 i o poranku wschodzący przed nami 1914 — spotykają się, jak ostrzami, w męczącej walce, jaką narodowi rosyjskiemu przychodzi stawiać obcemu narodowi azjatyckiemu, wołą losów wplątanemu w naszą historię. Mówimy o *Żydach*. Ze szczególnego powodu — pragnienia ukrycia jaskrawej zbrodni — Żydzi wystąpili jako *jeden wszechświatowy naród*, prawie jak jeden człowiek — i rzucili się na Rosję i Rosjan, na państwo rosyjskie, rosyjski sąd, na niezależną od nich rosyjską prasę, żądając, żeby wszystko to pozostało nie w granicach beznamiętnego obiektywizmu, „nie wpływającego na osoby” i narody, ale żeby wszystko to miało na względzie Żydów i zachowywało dla Żydów jakieś dzikie i niebywałe uprzywilejowanie: nie być *sądzonym*, nie być *obwinionym*, nie być nawet *podejrzany*... Ta pretensja, która wydałaby się szaleństwem w ustach Niemców, Francuzów, Anglików, nie mówiąc już o zahukanych i wszędzie zapominalskich Rosjan, nie wydaje się szaleństwem ani samym Żydom w iluzji „wybrania”, przenikającej całą ich historię, ani nawet innym narodom, które już dawno przywykły do nieznośnego żydowskiego samochwalstwa, samozachwytu i pogardzania innymi narodami. Ten naród lichwiarzy i bankierów w tym samym czasie rości sobie chęć do kultywowania najwyższych cnót filozoficznych o najbardziej

bezinteresownym i abstrakcyjnym charakterze. Z tym narodem w przyszłości będziemy mieli jeszcze wiele kłopotów, i dopiero co kończąca się „sprawa Bejlisa” jest ostrzeżeniem na czasie. Nie, wszelako wątpliwości, że zdrowy rosyjski naród nie opuści nas i ten żydowski „szok”, podobny do nerwowego szoku przy operacji, jaki oni wywołali na Rosjanach w październiku i listopadzie 1913 roku, prędko minie, Rosjanie się opamiętają, przyjdą do siebie; i zobaczą całą „sprawę” zamęczonego rosyjskiego niewinnego chłopca w tym samym świetle, w jakim się ona znajduje i znajdowała w czasie żydowskiego „gwałtu” i haniebnego ideologicznego słuźalstwa własnej prasy rosyjskiej wobec Żydów.

Pod tym względem koniec odchodzącego roku ważny jest jeszcze jako impuls do wzbudzenia w nas narodowego uczucia. Zobaczyliśmy granicę, dość niebezpieczną granicę, do której zalała nas obcość, do której wyblakły i wyleniały rosyjskie dusze. I to uczucie znieważonej godności, którego doświadczyliśmy w październiku, już wydało swój plon w listopadzie i grudniu. Otrzeźwieliśmy i wzdrygnęli. Ścisłej przylgnęliśmy do siebie. Ścisłej, bardziej przyjaźniej wchodzimy w nowy 1914 rok. I nie będziemy bać się podobnych doświadczeń w przyszłości; albowiem jest choroba na śmierć i podobną chorobą można nazwać wszelki obraz kwietyzmu, samozadowolenia i odrętwienia; i jest choroba i cierpienie do wyleczenia. Taka jest każda samoświadomość bólu, upokorzenia i krzywdy.

1 stycznia 1914

Pamiętka

Zawsze, spotykając się z jakimś poglądem, należy mieć na uwadze jego punkt *wyjścia*.

Nauczanie o „czystym” i „nieczystym”, które Żydzi nazwali „koszer” (czyste, zdatne do spożycia), „tref”, w rzeczywistości nie jest żydowskie; albowiem już Noe, według Biblii, wchodząc do arki i zamknąwszy w niej wszystkie zwierzęta, podzielił je na „czyste” i „nieczyste”. Tak więc jest to pogląd zarówno *Jafetydów* czy *Aryjczyków* pochodzących od Jafeta, jak i *Semitów*.

Ale Aryjczycy do tego podziału nigdy nie podchodzili kategorycznie i fanatycznie. Tymczasem Żydów niepodobna sobie wyobrazić nawet w *drobinach bytu* bez odwiecznych rozważań, czym jest „koszer” i „tref”. Dzieje się tak za sprawą nadzwyczajnej drobiazgowości i nadzwyczajnej dokładności

Prawa Mojżeszowego o „czystym” i „godnym” i o „nieczystym” i „niegodnym”.

Żydzi wiecznie się „oczyszczają”, wiecznie się „myją” i palą swoje naczynia na ogniu. „Czystość cielesna” odróżnia Żyda od „nie-Żyda”, „nieczystego”; nie obraz myśli, nie mechanizm serca, nie dobre zachowanie i stosunek do bliźniego, ale ta, najistotniejsza, *fizyczna, rytualna czystość*.

Czytelnikowi rozjaśni się teraz szczególnym światłem wiele stron Ewangelii, wiele starć Jezusa Chrystusa z „najstarszymi Judejczykami”, z ich „faryzeuszami i skrybami” (biegłymi w prawie, talmudystami); spory te toczą się właśnie wokół „rytuałów” i „czystości” judejskiej, wokół „zakazów prawa”. — „Dlaczego uczniowie twoi *nie myją rąk przez zjedzeniem stawy?*”²⁸ — „Dlaczego ty sam *jesz z celnikami i faryzeuszami?*”²⁹ — „Dlaczego *uzdrawiasz w szabat?*”³⁰

A że „uzdrawiasz i czynisz dobro” — na to już nie zwracają uwagi.

Że ten „celnik i grzesznik” stoi duchem wyżej od faryzeusza — to nic nie znaczy.

Chrystus w końcu odpowiedział im ogólną zasadą: „Nie to, co *wchodzi do ust*, czyni człowieka nieczystym, ale co z *ust wychodzi*, to go czyni nieczystym”³¹. Nie stawa — ponieważ ona idzie do żołądka, a słowo — ponieważ ono idzie z duszy i *świadczy o duszy*.

Owa, zaiste, boska w swojej mądrości i wielkości odpowiedź Jezusa Chrystusa podcięła całą faryzejskość i wstrząsnęła Prawem Mojżeszowym w jego *drobiazgowości*.

Jezus Chrystus odkrywał królestwo ducha, duchowości, którego istnienia zupełnie nie podejrzewali „najstarsi Judejczycy”; oni nie rozumieli Jezusa Chrystusa w najgłębszym *przedmiocie* Jego nauczania...

„Dusza” — mówił On...

„Ciało” — mówili oni...

„Sumienie” — uczył On...

„Zasady” — wymagali oni...

W końcu On wstrząsnął Świątynią i przepowiedział jej zburzenie jako narodowego i wspólnego ośrodka i regulatora tych rytuałów, tych małości, tych cielesności, tych form i formalizmów...

Oni zaś Go ukrzyżowali...

Pozostali Jego uczniowie. Byli Judejczykami; zdumiewające, by pod naciskiem stuleci wszystko, co „nieżydowskie” uważać

²⁸ Mt, 15,2; Mk 7,5;

²⁹ Łk 5,30

³⁰ Łk 13,14; Mk 3,2.

³¹ Mt 15,11. Zob. także Kpł 11,1.

za *nieczyste*; myśleli, że najczystsze nauczanie Jezusa Chrystusa mogą wyklądać wyłącznie Judejczykom, wyłącznie „obrzezonym”; dlatego odrzucali innych ludzi, ówczesnych pogan — Persów, Syryjczyków, Greków, Rzymian...

Wszystko to jest głęboko szczere, głęboko zdumiewające.

Widząc, że własnymi siłami nijak nie mogą pokonać tej ćmy judejskiej, Chrystus posyła ukochanemu i najstarszemu z uczniów, apostołowi Piotrowi — Anioła: żeby konkretnie i w sposób zrozumiały nauczył go, jak przestać w świecie Boskim dzielić rzeczy, istoty i ludzi na „czystych” i „nieczystych”. Dwa rozdziały Dziejów Apostolskich, dziesiąty i jedenasty, czytelnik powinien, myśląc o Żydach, mieć w pamięci. [...] ³²

Oto, w istocie, w czym rzecz, na jakiej wzgardzie *szczególnego widzenia i głosu anioła* ukorzenia się i opiera *teraźniejszy judaizm*. Jeśli „poganie”, mużulmanie, buddyści, Mongołowie i inni sytuują się w opozycji do chrześcijaństwa, to Żydzi wcale *nie są poza chrześcijaństwem*, a *wewnątrz chrześcijaństwa*, lecz jako *antychrześcijanie*. W tym cała sprawa, że *my tego nie rozumiemy*, a nawet *Judejczycy tego nie rozumieją*; że nie są „poza” a „z nami”, lecz *przeciwko nam*, jako osobowi i bezpośredni wrogowie *zwróconego do nich wzgardzonego „koszera” i „trefa”*... Właśnie to im powiedziano o „trefie”, że „trefnego” nie ma, że wszystko jest czyste, albowiem „wszystko jest od Boga”. Nie Rosjanom, nie Niemcom, nie Grekom czy Rzymianom (którzy w ogóle nie znali „trefnego”), a wyłącznie Żydom jako posiadaczom „trefnego” na całym świecie, zwiastunom *obrzydzenia i odrazy* narodów względem siebie, odwracania każdego narodu w stronę swojej specjalnej „świętości” i „czystości”, w swoją „jedyną świątynię” (Judejczycy), jako odrzucającym, *odwiecznie* odrzucającym wartości uniwersalne i ogólnoludzkie. Zaprawdę, Judejczycy nie tylko ukrzyżowali „Boga”, ale o wiele bardziej ukrzyżowali Człowieka; przygwoździwszy go po kawałeczku na odwieczne „plemiona”, „gentes”, z zamazaniem wszelkiej Jedności rodzaju ludzkiego, wszelkiej Jedności duszy ludzkiej... I, zaprawdę, „ukrzyżowanie Chrystusa” wciąż trwa, dopóki są ich *czuchłomskie* ³³ „koszer” i „my”, „tref” i „wy”...

To — odwieczne *zakątki* ludzkości...

To odbicie — „Jeden Świat i Jeden Bóg”...

³² Zrezygnowano tutaj z cytacji pełnych rozdziałów *Dziejów Apostolskich*. Cytat poprzedzają słowa: „Oto te rozdziały [...]”.

³³ „Czuchłomski” — określenie użyte w znaczeniu: obskurancki, wsteczny, prowincjonalny (na podobieństwo naszego Ciemnogrodu), wzięte od Czuchłomy, starego miasta w środkowej części europejskiej Rosji, leżącego nad brzegiem jeziora o tej samej nazwie.

Jeden Święty w świętych rzeczach...

Żydzi, szczególnie młodzi — Żydzi prawdziwi i szczerzy idealisci — sami nie rozumieją, za czym i za kim się opowiadają, kiedy opowiadają się „za sobą”... albowiem w istocie rzeczy idą przeciwko ludzkości, idą przeciwko niej...

Przełożył *Marian Kisiel*